

Tour du Grand Veymont



7 stycznia 2008 wystartowałam w zawodach Tour du Grand Veymont, jednych z trzech odbywających się w okolicach Grenoble.

Na stacie stanęło 182 zawodników, wszyscy na nartach, ale część dodatkowo ze snowboardami na plecach. O tak ! Duzym zaskoczeniem było dla mnie zobaczyć zjeżdżających w kombinezonach, jak nasze, (i F1 !!!) snowboardzistów. Startowali na nartach, więc kiedy ubierali raki, na plecach dźwigali i deskę i narty.



Czołówkę znałam z filmików zamieszczonych na youtube lub z filmów z Pierra Menta (pamiętacie Pana w turbanie ? bardzo sympatyczny, a gościa z flagą Tybetańską?)

Wszystkie formalności załatwialiśmy rano, więc pobudka o 5, stretching, śniadanie (tylko odżywki : ciasto energetyczne z odżywek, papki, kleiki... no i kawa), numery startowe, rozgrzewka. Z tego wszystkiego nie zdążyliśmy na odprawę.

Start grupowy, z lekkim falstartem. I ruszyyyyyyliiii...

Pierwsze podejście, klasycznie, czerwoną trasą na zbułowanie i rozbicie tłumu. Stromo, stromiej i najstromiej. Znakomity test łydek, pośladków i tricepsów (i fok oczywiście). Szybki zjazd w przemulonym śniegu, jakby polawinowym i znów podejście.

Najpierw płasko, potem zakosiki, ubieramy raki i... korek. Za bardzo się wlekłam. A wiedziałam że przed "ścianką" trzeba być szybko ☺

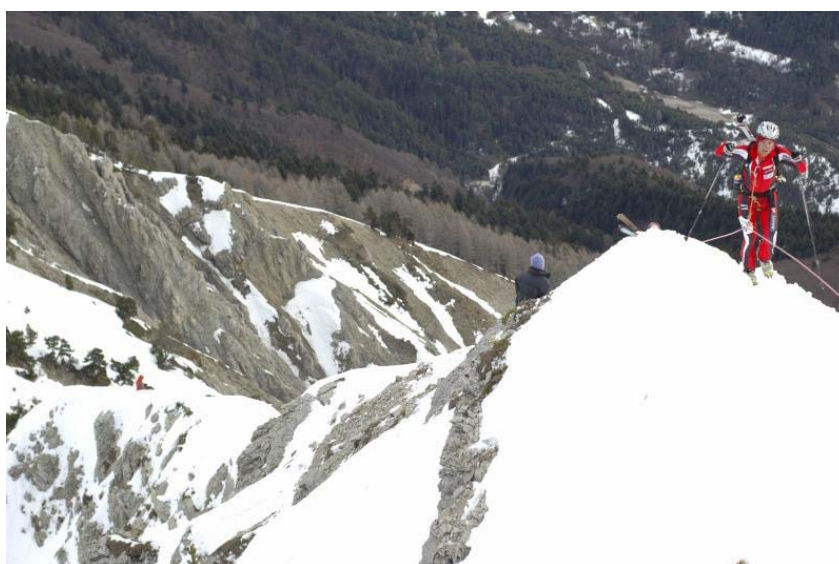
Trudno. Mam czas żeby elegancko przypiąć wszystko do plecaka... odpocząć. Obejrzeć ilu ludzi zostało z tyłu (całe szczęście nie byłam ostatnia☺) Z powodu zatoru straciłam z 30min. Mea culpa !



Turyści po zawodach korzystają z "naszych lin – zdjęcie z 2006 – w tym roku zamiast śniegu był lód.



"Ścianka" a właściwie grań na którą mieliśmy się wdrapać nie była trudna technicznie, ale lodowaty wiatr, złodzone liny i mixtowe podłoże nie ułatwiały szybkich przepinek. Żałowałam momentami, że czekany są zabronione. Do tego 400m deniwelacji... ojjjj...



Zwycięzca Anthony Fraissard

Na Petit Veymont ubraliśmy szybko narty i lodową rynną zjechaliśmy na przełęcz. Podobno facet przede mną miał wypadek, ale nie widziałam ani jego, ani helikoptera, który nad nami latał. Trzecie podejście ciągnęło się w nieskończoność. Najpierw lodowe zakosy, a potem znów raki i lśniaca lodowa grań Gran Veymont. Tam z kolei latały narty (śmignął mi koło nosa Trab World Cup)... sprzęt nie do uratowania, bo stok kończył się urwiskiem. Czwarte ostatnie podejście miało tylko 150m deniwelacji, do tego zakosami, więc minęło bardzo szybko. Później już tylko męczący zjazd i meta... Udało się !!! Nie zmieściłam się w zamierzonym czasie (max. 3h30), ale i tak uważam, że były to piękne zawody.

Wśród kobiet zwyciężyła Valentine Fabre (3m na Pierra Menta 2007), a wśród mężczyzn Anthony Fraissard.

Następna wizyta w rejonie Grenoble 17 lutego na Croix de Chamechaude a następnie na Croix de Chamrousse 9 marca 2008. Do zobaczenia!